Rok XXXV. — Nr. 2. Luty 1927.



# Kongregacja Oblatów Niep. Poczęcia N. M. P. do generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klawera.

Missionarii Oblati
S. M. V. Immaculatae.

—

Domus Generalis.

*Roma, 16 października 1926.*

*Pani Hrabino!*

*Pośpieszam spełnić miłą wielce misję, powierzoną mi przez generalną Kapitułę Kongregacji Misjonarzy Oblatów Niep. Poczęcia N. M. P.*

*Poinformowani o wszystkiem, co Sodalicja św. Piotra Klawera uczyniła dla poparcia dzieł prowadzonych przez Kongregację w Misjach Afryki południowej, wyrazili zebrani na Kapitułę, na jednem z plenarnych zebrań, jednogłośnie życzenie, bym Pani Hrabinie w imieniu całej Kongregacji przedstawił uczucia, jakie ją przepełniają, bym Jej powiedział, ile gorącej wdzięczności żywi dla swej szlachetnej Dobrodziejki, Jej oddanych współpracownic, eksternistek i zelatorek, oraz ile wznosi w niebo modlitw serdecznych, żeby dobry Bóg zachował Ją długo jeszcze dla spraw Misyj, którym Pani Hrabina oddała się z takiem poświęceniem i aby raczył nadal posługiwać się coraz to więcej Jej drogiem Stowarzyszeniem w zsyłaniu na Misje nasze dobrodziejstw Swej Świętej Opatrzności.*

*Proszę mi wierzyć, Pani Hrabino, że szczególnie ci z pośród nas, którzy znajdują się na Misjach, a których Pani Hrabina*) wsparła, pocieszyła, napełniła nową otuchą w trudnościach i niedostatku, nie zapomnimy nigdy, że bez Niej nasze wysiłki i poświęcenie byłyby często pozostały bez korzyści dla zbawienia biednych nieszczęśliwych murzynów. — To też sądzimy wszyscy, że obowiązkiem naszym jest, poza*

*) Ta gorąca wdzięczność Misjonarzy, skierowana do generalnej Kierowniczki, odnosi się oczywiście do całej Sodalicji, szczególnie zaś do szlachetnych Dobroczyńców Misyj.

15. I. 27. 11.000. 

*ową Mszą św., którą rok rocznie każdy z nas odprawia w intencji Sodalicji i jej Dobroczyńców, pomagać sobie jak najczęściej modlitwą naszych czarnych dzieci, by spłacić zaciągnięty u Niej dług wdzięczności.*

*Ja zaś osobiście czuję się niezmiernie szczęśliwym z tej nowej sposobności zapewnienia Jej o mej niezmiennej wdzięczności za wszystko dobro nam wyświadczone i świadczone jeszcze obecnie, szczególnie przez druk książek, których byśmy bez Niej nie posiadali, a które tak bardzo służą ku rozszerzaniu znajomości świętych Imion Jezusa i Jego Niepokalanej Matki.*

*Pani Hrabina zechce być silnie przekonaną, że pozostaję zawsze Jej bardzo wdzięcznym i oddanym w Panu i Marji Niepokalanej*

**J. Cénez, O. M. J.,**
**Wikarjusz apostolski Kraju Basutów.**



## Srebrny jubileusz Misji.

### Wikarjat apostolski Shiré.

Biskup Auneau, ze Zgromadzenia Marji, Wikarjusz apostolski Shiré, oświadcza, przesyłając następujący list W. O. Wevers'a, z tejże samej Kongregacji, z dnia 7 sierpnia 1926 roku, skierowany do wszystkich Dobroczyńców Sodalicji św. Piotra Klawera, że im w liście tym składa w darze jako wyraz najszczerszej wdzięczności »koszyczek ze srebrnych godów weselnych« Misji swej. W istocie ucieszy wszystkich stwierdzenie pomyślnych wyników misjonarskiej pracy przez przeciąg lat 25, oraz to wewnętrzne, a więcej niż słuszne przeświadczenie, że przyczyniły się do nich także ich modlitwy i ofiary, wobec czego i oni mają cząstkę w zasłudze.

### Drodzy Przyjaciele!

Pomiędzy najrozmaitszemi echami z Afryki, jakie Wam niesie Wasze pisemko, głoszą niektóre żałobę i smutek; inne wołają o pomoc i ratunek, brzmi w nich niedola; w innych wreszcie przeważa nuta radosna, okrzyk wesela.

Dzisiejsze moje echo pragnę umieścić właśnie w tej ostatniej kategorji, nie wykluczając wszakże zupełnie tych drugich: boć na tym padole każda radość pokropiona jest mniej lub więcej łzami, a każdy Misjonarz potrzebuje nieustannie pomocy i oparcia, tak przyrodzonego jak i nadprzyrodzonego...

Misja apostolskiego Wikarjatu Shiré obchodziła w ubiegłym lipcu 25-letni jubileusz istnienia. Uroczystość ta obudziła najpierw w pamięci naszej żywe wspomnienia tych, co na jej usługach zmarli, oraz tych wszystkich da-

lekich dobroczyńców, którzy tak wydatnie przyczynili się modlitwą swą i ofiarą do „czynienia dobrze“ w tym zakątku czarnego Kontynentu.

Potem zapragnęliśmy dać Wam krótki rzut oka na pracę, dokonaną w tymże okresie.

Przez przeciąg tych lat 25 trzeba nam było walczyć z pogaństwem, mahometanizmem i protestantyzmem wszelkich barw i odcieni. Mimo trudności udało się jednak trzydziestu Misjonarzom ze Zgromadzenia Marji, pracującym „pod opiekuńczym płaszczem Bożej Matki“, jak zwykł był mawiać pierwszy Wikarjusz apostolski, zmarły na posterunku, oczyścić i użyźnić tę cząstkę Winnicy Pańskiej, powierzoną ich pieczy.

Obecnie liczy Misja nasza przeszło 20 tysięcy chrześcijan żyjących, wykształconych w naszych 460 szkołach i wioskach. Pozatem mniejwięcej 15 tysięcy katechumenów przysposabia się do Chrztu św., podczas gdy tysiące pogan pragnie i zasięga bliższych wiadomości o religji katolickiej.

Składając dzięki Panu za te tak pomyślne wyniki, błagamy Go równocześnie gorąco o Jego wszechmocną pomoc, za przyczyną Bożej Rodzicielki — Pośredniczki przemożnej, byśmy mogli prowadzić dalej i doprowadzić do końca rozpoczęte tutaj apostolskie dzieło.

Dopomóżcie nam, Drodzy Przyjaciele, modlitwą; wyjednajcie u Boskiego Mistrza: dla chrześcijan — łaskę wytrwania, dla katechumenów i pogan światło, rozjaśniające umysły i gorliwość świętą, która im nie dozwoli stanąć w pół drogi, lecz zawiedzie wszystkich bez wyjątku do owczarni Dobrego Pasterza...



## Jeszcze jeden pożar.

(Z listu Siostry Donacjany, z Kongregacji SS. N. M. P. Królowej Apostołów.)

Niedawno temu wybuchł skutkiem przypadku pożar w domu naszym w Palimé, niszcząc go w przeciągu godziny. Bez pomocy poczciwych Czarnych, którzy zbiegli się na ratunek, byłoby wszystko stało się łupem płomieni. Dzięki ich poświęceniu, ostały się mury i wyniesione zostało nasze skromne umeblowanie... W ludziach, chwała Bogu, nie było strat żadnych. Szkody jednak są ogromne: niema dachu, niema podłogi! Kaplica, klasy, sala robót są niezamieszkalne...

Mały domek, gdzie umieszczone są nasze uczenice-internistki, wyszedł na szczęście cało; tam to w dwóch małych pokoikach skupiłyśmy wszystko. Trzeci maluteńki pokoik posłuży za oratorjum, sypialnię, refektarz i salę robót. Nie cieszymy się już więcej rzeczywistą obecnością eucharystycznego Zbawiciela, to strata najboleśniejsza! Ale chociaż mogłyśmy zatrzymać wszystkie dzieci! Biedactwa są bardzo ściśnięte; żadne jednak nie chciało nas porzucić.

Szkoła odbywa się teraz na świeżem powietrzu, co tutaj jest niezmiernie niebezpieczne...

Poczciwi murzyni przyrzekli dopomóc nam do wydźwignięcia się z gruzów. Niestety, to co będzie w ich mocy, będzie niewielką rzeczą, gdyż są ubodzy i sami potrzebują wsparcia. Obliczono, że na najbardziej naglące niezbędne naprawy trzeba 20.000 franków francuskich; naprawy naglące, — bo niebawem rozpocznie się okres deszczów i lekcje katechizmu i szycia na dworze staną się niemożliwością...

Lęk i zwątpienie ogarnęłoby mnie niezawodnie, gdybym nie liczyła na Boską Opatrzność i na jej narzędzia: dusze miłosierne. W modlitwach zachowamy im na zawsze wdzięczne wspomnienie. A i nasze drogie maleństwa nie zaniedbają w swych codziennych Komunjach świętych prosić Boskiego Zbawiciela, by obfite łaski zsyłał na tych wszystkich, którzy ofiarnie pospieszą wesprzeć nas w tem ciężkiem doświadczeniu.



## Pierwsza profesja zakonna w Ugandzie.

Przez W. O. Védrines'a, ze Zgromadzenia OO. Białych, sekretarza J. Eksc. Wikarjusza apostolskiego.

Dzień 24 sierpnia 1926 r. błyszczeć będzie złotemi literami w rocznikach zakonnych młodego Kościoła w Ugandzie, albowiem w dniu tym przybył nowy klejnot do jego bogatej korony. 122 wiernych dziatek, poświęconych już na służbę Bogu przez coroczne ślubowanie posłuszeństwa i wierności dziełu wychowania młodzieży w Sodalicji Córek Marji, zostało dopuszczonych do złożenia trzech ślubów: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, stanowiących jądro życia zakonnego.

Powołana do życia w r. 1909, przez wzrastające wciąż potrzeby młodej czarnej chrześcijańskiej gminy, za przyczyną pełnego zapału Czcigodnego Wikarjusza apostolskiego, który od lat trzydziestu (i dziś) zapewnia jej coraz

większą owocność, rozwinęła się maleńka Sodalicja wprost cudownie, zasługując sobie w roku 1925 na podniesienie jej, mocą dekretu Stolicy Świętej, do rzędu Kongregacji. Pierwsza kapituła generalna nadała stowarzyszeniu samorząd: główną przełożoną i trzy asystentki, wybrane z grona czarnego Zgromadzenia. Indult papieski z dnia 21 sierpnia 1925 zwolnił te z Sodalisek, które miały poza sobą najmniej trzy lata przynależności, z ponownego odbywania nowicjatu, przez jaki przeszły były już przed przyjęciem do Sodalicji, wymagając jedynie od kandydatek ośmiodniowych rekolekcyj, jako bezpośredniego przygotowania do profesji.

Dnia 16 lipca 1926 r. złożyła generalna Przełożona wraz z asystentkami pierwsze święte zobowiązania w ręce Msgr. Streichera, ich drogiego Założyciela; nam zaś danem było uczestniczyć we wzruszającej do głębi, wielkiej w dziejach Ugandy uroczystości składania ślubów reszty jej córek w dniu 24 sierpnia.

O działalności przeistaczającej tych ośmiu dni świętego skupienia, nieprzerwanej modlitwy i ścisłej łączności z Boskim Mistrzem On sam wie tylko, bo jedynie On śledził słodki wpływ łaski w tych 122 duszach wybranych. Co jednak nie uszło uwagi obecnych, to zewnętrzne zachowanie się aspirantek, które ujawniało zupełne zatopienie się w rzeczach niebieskich, zadowolenie, radość, jakie daje ziszczenie się gorących życzeń. Ustawione w dwóch rzędach w krużganku czekały na przybycie Jego Ekscelencji jak ofiary miłości, całe gorejące pragnieniem wstąpienia na ołtarz całopalenia.

Ksiądz Biskup przybył o godzinie 6 i pół. W delikatnych promieniach wschodzącego słońca, igrających z harmonijnym kolorytem kaplicznych witraży, przy słodkiej melodji wzywającej Ducha Stworzyciela, ta długa falanga czarnych dziewic sunących zwolna, poważnie po białych matach zaścielających posadzkę kaplicy, zdała się nam być obrazem owych Dziewic, które św. Jan Apostoł oglądał w swem Objawieniu, które chodzą za Barankiem, gdziekolwiek On idzie.

Po odśpiewaniu Veni Creator, następuje Najświętsza Ofiara w swej odwiecznej a zawsze nowej, pięknej prostocie, nacechowanej taką wielkością. Ksiądz Biskup stoi u ołtarza w asyście dwóch Ojców Białych; dwaj czarni subdiakoni, bracia dwóch profesek obecnej godziny, pełnią obowiązki akolitów. W chórze kapłańskim, ośmiu kapłanów: czterech Ojców Białych, synów Kardynała Lavigerie i czterech Kapłanów-murzynów, wyrosłych na ziemi, zroszonej krwią męczenników z Ugandy, świadczą o niezwyciężonej,

potężnej żywotności Kościoła, zrodzonego pod równikiem lat temu około czterdziestu. W nawie w pierwszych rzędach pod jasnoniebieskim welonem szczęsne oblubienice, za niemi kilka rzędów współtowarzyszek, które w następnym roku dzielić będą los szczęśliwy. Dalej w głębi białe welony: to Siostry Białe, zacne Mistrzynie, dziś oddają te, które wychowały, Panu Jezusowi: „Myśmy je Panie kształtowały dla Ciebie; one mają róść, a my się umniejszać...“

Chwila konsekracji, Baranek Niepokalany zstępuje na ołtarz... Pochylają się czoła, wznoszą serca i oddają się Zbawcy, który przez zastępcę Swego błogosławi i przyjmuje ofiarę... A potem pod zasłoną eucharystycznych postaci oddaje się On cały każdej ze Swych oblubienic, jako zadatek związku, co się zawrze na wieczność. Po słodkościach tej niezatartej Komunji świętej, po miłosnej wymianie serc, kontrakt oficjalny... „Czego żądacie, moje Siostry?“ pyta Biskup. A chór zakonnic: „Miłosierdzia Bożego i łaski przypuszczenia do profesji zakonnej w Kongregacji Bannabikira. — Bogu chwała i cześć!“

I oto w obliczu świętych ołtarzy, gdzie Biskup zajął miejsce z pastorałem w ręku i z mitrą na skroniach, staje każda z nich z kolei i z ręką na Ewangelji wypowiada i oznajmia głośno i wyraźnie oddanie zupełne, jakie czyni ze swych dóbr, ze swego ciała i z własnej woli przez złożenie trzech ślubów zakonnych.

Blisko godzinę przesuwał się przed oczyma wzruszonego do głębi Założyciela, Przełożonej generalnej, Ojców i Sióstr misyjnych powoli i w świętem skupieniu ów wspaniały wieniec czarnych lilij, jużto z błogim uśmiechem na twarzy, jużto ze łzą cichego szczęścia w oku, wieniec, który raduje Niebo, bogaci Kościół wojujący, a na czołach rasy afrykańskiej zapala blaski dotąd nieznane.

Łatwo sobie wystawić, czem było Te Deum, zamykające uroczystość...



## Prasa afrykańska, pomocnicą Misjonarzy i Katechistów.

Książka w tubylczym języku i katechista-murzyn przygotowują, utrwalają, prowadzą dalej apostolską działalność Misjonarza katolickiego w krajach pogańskich: powtarzają to ciągle liczne listy afrykańskich Misjonarzy. Następujące słowa Msgr. Cessou z Lyońskiego Stowarzyszenia Misyjnego, Wikarjusza apostolskiego franc. Togo (zach. wybrzeże Afryki), stwierdzają to na nowo.

„Proszę gorąco Najświętsze Serce Jezusowe, by raczyło zwiększyć grono czytelników czasopism i wydawnictw Sodalicji św. Piotra Klawera, oraz by dało im zrozumieć nale-

życie niezmierną doniosłość Związku Prasy afrykańskiej i działalności Katechistów. Pierwsze wiąże się ściśle z drugiem. Albowiem, by spełnić swe zadanie, by przygotować katechumenów na przyjęcie godne Chrztu świętego i na życie według zasad chrześcijańskich, potrzebuje katechista najpierw elementarzy murzyńskich, później katechizmów, biblij, śpiewników, książek do nabożeństwa. One to zasilają wiarę i pobożność; bez nich, — jakżeż tu wykształcić i wychować tubylców?... Z drugiej zaś strony bez katechistów, którzy z pomocą tychże książek przygotowują po wsiach małe gminy chrześcijańskie, czyżby mogła postępować naprzód ewngelizacja niewiernych?... Misjonarz nie może być wszędzie równocześnie; przez katechistę jednak może wzmnożyć swój wpływ. Temu ostatniemu znów, ponieważ i katechista może widzieć się z misjonarzem tylko przejściowo (co miesiąc lub co dwa miesiące), pomaga książka w zapamiętaniu otrzymanych nauk, ona broni go i zachowuje od pomyłek.

Obyż wszyscy katolicy pojęli konieczność tych dwóch czynników w świętem dziele szerzenia Królestwa Bożego na ziemi, jakiemi są katechista i książka, i oby Serce Jezusowe natchnęło ich szczodrobliwością i wielkiem miłosierdziem!

Jednym z głównych zarzutów, jakiemi operują przeciw Misjonarzom protestanci, to następujący: „Wy nie posiadacie wcale Pisma świętego...“ To prawda... i zdanie to wywiera pewne wrażenie na proste umysły murzyńskich ludów. Pewno, że Pismo święte w języku tubylczym nie jest, jak o tem zapewniają innowiercy, koniecznem do zbawienia, każdy jednak przyznać musi, że jest bardzo pożyteczne i że stanowi literaturę religijną, która zwolna, zwolna działa na ducha, przetwarza go, uświęca. W oczekiwaniu tych tłumaczeń Pisma świętego, które w przyszłości się zjawi, miejmy dziś chociaż wyciągi, streszczenia Ksiąg Starego i Nowego Testamentu, jakiemi są nasze katechizmy, Historje święte, książki do nabożeństwa.

Oto więc dlaczego Apostolstwo za pomocą prasy, podjęte przez Sodalicję św. Piotra Klawera zasługuje w wielkiej mierze na zachętę i wydajne poparcie. Dlaczegóżby bowiem Sodalicja nie miała spełniać wobec Misyj katolickich w Afryce tego, co tak gorliwie wykonuje londyńskie Towarzystwo Misyjne odnośnie do Misyj protestanckich?

Potrzeba literatury religijnej w językach afrykańskich daje się odczuwać coraz to więcej. I potrzeba ta róść będzie w miarę jak wzrastać będzie liczba katolików-murzynów oraz stopień ich umysłowego wyrobienia. Namiętność czy-

tania, pragnienie kształcenia się szerzy się tutaj tak, jak się rozeszło po całej Europie. Katolicka literatura religijna zaspokoi ten głód, ugasi to pragnienie i dlatego ma dzieło Prasy afrykańskiej jak najpiękniejszą przyszłość przed sobą. I właśnie dlatego, żeby mogło sprostać zadaniu, jakie się przed niem otwiera, proszę Boskiego Zbawiciela, by natchnąć raczył dusze gorliwe myślą robienia zapisów na ten cel. Dzięki datkom tego rodzaju bowiem zalały Towarzystwa biblijne nasze obszary misyjne wydawnictwami sekciarskiemi.... Niechże więc dzięki takim datkom Sodalicja św. Piotra Klawera wyprze truciznę i zaopatrzy murzyńskie ludy w książkę katolicką!

Ja zaś z mej strony postanowiłem sobie: zaraz, jak tylko nasi klerycy dojdą do kapłaństwa, polecić im przetłumaczenie na język tutejszy całego Pisma świętego, jako też podręczników apologetycznych, oraz książek pobożnej treści. Tym sposobem zyskają murzyni nasi strawę dla ducha obfitą i zdrową, zdolną wychować katolików światłych i pobożnych".

**Związek Prasy afrykańskiej,** założony w łonie Sodalicji św. Piotra Klawera przez ś. p. M. T. hr. Ledóchowską, oddany pod opiekę sławnej Świętej afrykańskiej, św. Katarzyny Aleksandryjskiej, został pobłogosławiony i ubogacony licznemi odpustami przez Stolicę Apostolską. Celem tego Związku jest dostarczanie bezpłatne Misjonarzom książek w językach afrykańskich, potrzebnych do rozszerzania wiary św. wśród murzynów. Sodalicja wykonuje bezinteresownie składanie, druk i oprawę; ośmiela się jednak liczyć na dobroć i miłosierdzie Przyjaciół i Dobroczyńców Misyj co dotyczy kosztów materjału: papieru, tektury, czernidła drukarskiego, czcionków itp.

Do Związku Prasy afrykańskiej można przystąpić w sposób rozmaity: **Członkowie-Założyciele** wpłacają odrazu lub też ratami 5.000 złp.=1000 dol.; **członkowie dożywotni** składają jednorazową wkładkę w kwocie 500 złp. = 100 dol.; roczna wkładka **członków wspierających (zelatorów)** wynosi 20 złp. = 5 dol., **członków zwyczajnych** zaś 5 złp. = 1 dolar.

Zgłoszenia na członków oraz wszelkie choćby najdrobniejsze datki przyjmuje z wdzięcznością Sodalicja św. Piotra Klawera pod adresami podanemi na drugiej stronie okładki.

**W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.**

## Drobne wiadomości z Misyj.

**W. O. Sévat, Łazarzysta w Farafanganie (Fort-Dauphin, Madagaskar).** Dzięki ofiarności Przyjaciół i Dobroczyńców Misyj, nie tylko trwa, ale rozszerza się tutaj dzieło ewangelizacji w miarę jak praca nasza zaczyna obejmować pokolenie już chrześcijańskie. Nie ulega wątpliwości (i daje się uczuwać coraz to wyraźniej od lat kilkunastu), że sposób myślenia pogan odnośnie do Misjonarzy oraz religji, jaką głoszą, zmienił się nadzwyczajnie. Stykanie się z krewnymi i przyjaciółmi już nawróconymi sprawia, że upadają coraz to więcej uprzedzenia tych, co zostają jeszcze pod panowaniem sposobu życia przodków i hołdują wszelkiego rodzaju zabobonom. — U znacznej liczby wchodzi także w grę ciekawość. O chrzest św. dla małych dzieci prosi się chętnie, życząc sobie, by były kształcone, skoro tylko dojdą do lat rozumu, a często w czasie tego rodzice sami zdobywają się na krok stanowczy nawrócenia, przynagleni jakimś wypadkiem, okolicznością nieprzewidzianą, które dobry Bóg zrządza dla dusz prawych i dobrej woli.

Ale jeśli liczba chrześcijan wzrasta znacznie, to kościoły, wzniesione na prędce w początkach, stają się niewystarczającemi; pominąwszy to, że większa ich część, zbudowana z drzewa, jest po 25 latach zupełnie zużyta i nie do naprawy. W takim smutnym stanie znajduje się właśnie kościół w Farafanganie, trzeba go koniecznie i prędko zastąpić nowym, obszerniejszym. Nasz plan jest bardzo skromny: prosty budynek z cegieł, ale mogący pomieścić 1500 osób. Rzecz narzuca się bezwzględnie, ale gdzie znaleźć środki? Oto co stanowi naszą troskę i obawę. Czy nie moglibyście pospieszyć nam z pomocą? Żebyście tak widzieć mogli tę naszą świątynię z desek, dosłownie w strzępach; gdybyście mogli uczestniczyć choć raz w nabożeństwie niedzielnem, podczas którego wierni ściśnięci są gorzej jak śledzie w beczce, nie dziwilibyście się memu wołaniu o pomoc. Ufam silnie, że w przedsięwzięciu które mi tak bardzo leży na sercu, będzie Sodalicja św. Piotra Klawera narzędziem Opatrzności Bożej, że ten głos mój nie przebrzmi bez — echa...

**W. O. Feuvrier, ze Zgromadzenia N. M. P. „de la Salette" Antsirabé (Madagaskar)** 9 wrzesień 1926. — Jestem naprawdę do głębi wzruszony i wdzięczny za tę opatrznościową pomoc, jaką otrzymuję z rąk Waszego zbożnego dzieła? Co jabym bez niego zrobił? Nasi chrześcijanie malgascy i ja, zbieramy się dzisiaj — w dzień święta Apostoła murzynów, — aby Wam wyrazić naszą szczerą wdzięczność. Czyż mógłbym kiedy zapomnieć »Echo z Afryki«, to pismo miłosierdzia, które jest echem głosu Misjonarzy, bo przedstawiając ich biedy, służy ich sprawie! Niechaj szczodrzy jego Czytelnicy przyjmą z tego miejsca hołd poważania i wdzięczności od całej naszej misji katolickiej. Ale równocześnie z pomocą materjalną, która jest niezbędna, pozwalam sobie prosić gorąco o jałmużnę z ich modlitw. Niechby Zbawiciel wnet sprawił, abyśmy mieli pieniądze konieczne dla szybkiego zapoczątkowania budowli naszego kościoła! Stawianie przybytku Jezusowi, czyż nie jest to przygotowywaniem sobie o wiele piękniejszego tam w górze, w niebiesiech, który nas połączy kiedyś wszystkich, popieranych i popierających?!

**W. O. Dumont, S. J., prefektura apostolska Kwango (Kongo belgijsk.)** Spieszę z podziękowaniem za przesyłkę, którą Sodalicja świeżo obdarzyła Misję naszą. Zjawiła się w samą porę, przyczyniając się do uświetnienia Świąt Bożego Narodzenia. Mgr. de Vos, który przybył do naszej stacji dzień przedtem, zachwycał i cieszył się wspólnie z nami obrusami do Komunji

świętej i pięknym ornatem zielonym. Chorągwie powiewać będą wesoło w tropikalnem słońcu afrykańskiem, by na swój sposób głosić cześć i chwałę Jezusa-Eucharystji podczas najbliższej naszej procesji z Najświętszym Sakramentem. Tegoż samego dnia jeszcze poleciliśmy szczególnie gorąco całą Sodalicję i wszystkich jej dobroczyńców opiece Bożej. Raz jeszcze z serca: »Bóg zapłać!«



# Tym, co misje czynem kochają!...

przez Matkę Józefę, Misjonarkę ze Zgromadzenia Opatrzności w Ambatolampy (Madagaskar).

(Dokończenie.)

### Byłe wychowanki.

Opuszczają nas, ale nie zapominają; pozostajemy ich matkami... Wiedzą dobrze, że w każdym smutku, każdej potrzebie mamy dla nich serce otwarte... To też śpieszą z ufnością, śpieszą nieraz wespół z mężem, prosząc o radę, o dobre słowo, co umacnia i daje wytrwanie wśród trudności.




Po skończonem nabożeństwie.

Czasem zdarzy się, że się kilka z nich spotka w schronisku, gdzie razem spędziły młodość. Jakaż radość wtedy! Pewnego dnia pisze do mnie mąż jednej z byłych wychowanek naszego zakładu list następujący: „Matko, obowiązki moje pomocnika weterynaryjnego zniewalają mnie do oddalenia się z domu na cały miesiąc. Tak mi przykro zostawić żonę, moją ukochaną Rózię, samiuteńką; bezemnie pusto i nudno jej będzie... Żeby tak Matka zechciała przyjąć ją do siebie na czas mej nieobecności!... Rózia byłaby szczęśliwa i ja także!" Oczywiście, że przychyliłam się do tej prośby jak najchętniej. Rózia wróciła do dawnego swego domu, do grona dawnych towarzyszek, pracując razem z niemi, biorąc udział w zabawach, jakby jedna z nich.

Zrozumieć łatwo, że od czasu do czasu spotykają nas też przykre zawody. Nie wszystkie dziewczęta pozostają dobremi,

pobożnemi, tak jakbyśmy pragnęły. Ale co pociesza, to dobra śmierć, której Pan Bóg użycza każdej. Ojcowie Misjonarze, odwiedzający owieczki swe po wsiach i najodleglejszych, powiadają, że dusze, które u nas chowały się i uczyły o Bogu, poznać można odrazu; wpływy młodości wraziły się w nie głęboko i trwają. Są gruntownie pobożne, umieją katechizm i wprowadzają go w życie. Podejmują się ochotnie dbania o czystość ubożuchnego kościółka we wsi, uprzątania nędznej chaty Misjonarza. Przygotowują mu również skromny posiłek, dodając do tradycyjnego ryżu raz po raz to jajko, to trochę mleka, mięsa, lub owoce...

## Nasz Nowicjat.

Ul, w którym uwijają się skrzętnie nasze kandydatki na Siostry i on zasługuje na uwagę. Rój nasz liczy obecnie 7 nowicjuszek i 3 postulantki. Prawie wszystkie były zmuszone uciec z rodzicielskiego domu, by pójść wiernie za wołaniem Boskiego Oblubieńca. Jedna z nich szczególnie okupiła drogo łaskę powołania; bita, poniewierana, ciągniona za włosy po ziemi przez najbliższych — zniosła wszystko, a próby te i doświadczenia zdołały jedynie umocnić ją jeszcze więcej w postanowieniu oddania się Bogu. Dziś znalazła bezpieczne schronienie w Arce świętej, jak zwykła dom nasz nazywać. Prawdziwie, każda z tych dziewcząt, dzieci rodzin pogańskich lub protestanckich, to cud łaski wszechmocnego Boga, niezrównanego w dziełach Swoich! Jakież w ich duszach dążenie do doskonałości zakonnej, jaka gorliwość w ćwiczeniu się w cnotach Chrystusowych!

Przyzwyczajamy nowicjuszki nasze zawczasu do czynnej miłości bliźniego, do apostolstwa. W pracy katechizacyjnej pomagają nam dzielnie. Co niedzielę prowadzi je ich mistrzyni i podmistrzyni do pobliskich wsi, gdzie biorą udział w zebraniu, przewodniczą mu nawet i wykładają prawdy wiary. Ludność słucha z wielkiem skupieniem; słowa ich robią dużo, dużo dobrego. Popołudnia niedzielne zużywamy stale na katechizowanie dziatwy ze szkół rządowych. Podzielona na grupy uczy się modlitw, historji świętej, katechizmu. Czarnych uczniów i uczennice zachęca się do nauki skutecznie obrazkiem. O, jakąż pomocą byłyby przy wykładzie duże, kolorowe obrazy! Może który z Czytelników sprawi nam niespodziankę! Dzięki mu, dzięki już naprzód stokrotne!

## Szersza działalność.

Wielką pociechą w tym roku to przeszło dwadzieścia chrztów, udzielonych w godzinie śmierci dorosłym i dzieciom. Tak, tak, drodzy Przyjaciele Misyj, Wasze podarki chrzestne szerzą Królestwo Boże, ogarnia ono powoli całą rozległą wyspę Madagaskar. Bardzo liczne są też Intronizacje Serca Jezusowego. Jednem słowem, wiara, gorliwość wzrasta z każdą chwilą.

Kościółek nasz jest za mały; już nie może objąć rzesz cisnących się gromadnie na niedzielne nabożeństwo lub w pierwszy piątek miesiąca. A każdy pragnie się spowiadać, pragnie przyjąć Ciało i Krew Pańską. Od wielu już miesięcy zadawalamy się w dni te, my i wychowanki nasze, wczesną cichą Mszą świętą, by nie zajmować miejsca tym, którzy nieraz przybywają z odległości 20 lub 30 kilometrów. Po nabożeństwie odbywa się zazwyczaj zebranie Dzieci Marji, których liczba przekracza czasem dwie setki. Obecnych, względnie nieobecnych stwierdza się zawsze na początku. Potem każda grupa zdaje sprawę z cało-

miesięcznej działalności, z liczby katechumenów pouczonych, chrztów udzielonych „in extremis“, małżeństw uregulowanych itp. Po radach i wskazówkach na przyszłe cztery tygodnie, następuje nauka, zachęta do wytrwania i stałego postępu w dobrem — i każdy wraca do wsi rodzinnej z mocnem postanowieniem pracowania jeszcze gorliwiej nad szerzeniem wśród współbraci tego dobrodziejstwa największego, jakiem sam się cieszy,



Siostra tubylcza z dziewczętami przy szyciu.

a którem jest wiara święta. Te z kongreganistek, które mogą, zbierają się u nas raz w tygodniu na wspólne szycie dla biednych i na sporządzanie bielizny kościelnej. Korzystamy z tej sposobności, by im — przekonawszy się, że umieją na pamięć odpowiedzi katechizmowe, że znają dobrze jego literę, dać również doskonałą znajomość ducha nauki Chrystusowej, bo tylko On zdolen jest przeistoczyć życie, uświęcić obyczaje. A potem znów one z kolei stają się apostołkami w gronie swych najbliż-

szych. One też pomagają Siostrom przy niedzielnej katechizacji katechumenów i neofitów, przygotowujących się do I-szej Komunji św. Pierwsi uczą się przedewszystkiem robić znak Krzyża świętego, ćwiczenie trudne nieraz dla najstarszych, których ramiona zesztywniały z wiekiem i zesłabły. Drugim wykłada się główne prawdy wiary, poucza o sakramentach. O jak miło mówić o Bogu tym świeżym, nowym duszom!

Nie zaniedbujemy również chodzenia po domach. Do jakich nor docieramy nieraz! Tem większe jednak szczęście, gdy i tam dobra wola przyjmuje Ewangelję, gdy i tam nie tylko wchodzi, ale pozostaje Chrystus i łaska Jego. Duch św. tchnie, kędy chce. Piękności duszy wybranej nie zdoła zbrukać i splamić żadna nędza zewnętrzna!... Oczywiście, że nieraz potknąć nam się przyjdzie o opór żywy, złą niechęć. Niedawno dopiero starzec pewien uparty nie dał się za nic w świecie przekonać, że ma duszę nieśmiertelną; a przed znakiem Krzyża świętego, którego chciałyśmy go nauczyć, bronił się i wzdragał wszelkiemi siłami. Musiałyśmy wrócić z niczem. Iluż takich, którzy opierają się długo, długo, ale wreszcie dają się jednak zwyciężyć, poddają się Bogu!

**Zamiary na przyszłość.**

Mimo wrodzonego lenistwa i niedbalstwa umieją Malgasze być wytrwali w raz powziętem postanowieniu. I tak od przeszło dwudziestu lat domagają się nas na stałe mieszkańcy miasta Taratsiho. Mniejwięcej przed dziesięciu miesiącami przybyło ponowne poselstwo, złożone z najprzedniejszych chrześcijan tejże miejscowości, błagając, by otworzyć u nich szkołę, by wybudować sierociniec.

Powiedziałam: tak, dobrze; czyż miałabym żałować?... Okolica Taratsiho obfituje we wsie dość ludne, — a więc pole do dobrego otworzyłoby się szerokie. Ale wszystko, wszystko trzeba dopiero zaczynać: nabyć grunt, postawić lub kupić dom, schronisko... A potem trzeba przecież i trochę mebli, kuchennego sprzętu.... A niestety wszystko takie teraz drogie!...

Ta nowa zamierzona fundacja będzie się napewno rozwijać pomyślnie. Obecnie mamy w Schronisku naszem w Betafo kilkoro dzieci z Taratsiho; skoro zadomowimy się jako tako w nowej siedzibie sprowadzimy je w ich rodzinne strony. Przywykłe do pracy, do obowiązkowości będą nam cenną pomocą przy wykończaniu budowy i będą murarzami lub pomocnikami murarskimi zależnie od potrzeby chwili!...

Was, drodzy Przyjaciele Misyj, proszę o zatwierdzenie tej fundacji, zatwierdzenie jej przez wzmożoną szczodrobliwość Waszą!... Jedno tabernakulum więcej dla utajonego Pana; dusz zastępy, które wydrze się szponom szatana, wroga zbawienia; nowy hufiec chrześcijan żarliwych, zbrojnych wiarą i modlitwą, wystawiony ku pociesze Najsłodszego Serca — czyż to nie argumenty aż nadto przekonywujące, przynaglające Was do okrzyku zachęcającego: „Naprzód, Siostry, a z wiarą!"

Poza pomocą materjalną, dajcie nam Waszych modlitw, modlitw dużo... potrzeba nam ich tak bardzo! Tutaj, naszej pamięci przed Bogiem jako i tych chrześcijan, których miłość Wasza poczęła dla Wiary i dla Żywota wiecznego, możecie być pewni....



# Uszczęśliwieni!

Przez Siostrę Izydorę, ze Zgromadzenia M. B. Apostołów, Misjonarki w Nigerji (Afr. zach.)

Jeden z katechistów pisał mi: Dziękuję Siostrze bardzo za krzyżyk... Wizerunek Jezusa ukrzyżowanego, to najdrogocenniejsze z wszystkiego na świecie!... Gdyby jednak Siostra miała jeszcze dla mnie jaką starą koszulę lub kamizelkę, byłbym za nią bardzo wdzięczny...

Pewnemu starcowi ubogiemu z przytułku, dałam starą koszulę z grubego płótna po sędziwym gospodarzu z Alzacji. Był nią tak uszczęśliwiony, że aż był gotów zatańczyć przedemną z wdzięczności... Nie przystałam jednak na tę propozycję, zanadto żal mi było biednych wychudłych, trzęsących się nóg poczciwca. W Święta Wielkanocne przystroił się w ową zgrzebną koszulę, by godnie zbliżyć się do Stołu Pańskiego! O jak bardzo chciałabym była mieć więcej takich starych koszul, by uszczęśliwiać niemi biedaków!...

Dotąd jeszcze jest nas tu tylko cztery Siostry. Z biedą więc możemy podołać obowiązkom. Dałby Bóg, żeby dochody nasze pozwoliły nam zwiększyć liczbę naszą na sześć. Moglibyśmy wtedy obchodzić wioski murzyńskie, przyczem miałybyśmy pewno nieraz szczęście wysłania do nieba maleńkich aniołów...

*Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa miłość Boża?*

*Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą.*

(List I. św. Jana — III. 17, 18.)

# Śladem młodzieży amerykańskiej.

Z żywą radością widzimy, że zamieszczona we wrześniowym numerze naszego pisma zachęta „Uczmy się od Stanów Zjednoczonych!“ nie przebrzmiała bez echa. Oto co pisze jeden z alumnów Seminarjum duchownego w W. „Silne wrażenie zrobił na mnie artykuł „Uczmy się od Stanów Zjednoczonych!“ — postanowiłem więc naśladować amerykańskich studentów w miarę naszych możności. Zebrałem trzydziestu kolegów, z których — każdego dnia miesiąca — jeden słucha Mszy św. i przyjmuje Komunję św. na intencję Misyj afrykańskich, a ponadto każdy — raz na miesiąc — odmawia różaniec w tej samej intecji. Nie stać nas na materjalne miljony amerykańskie, robimy więc co możemy. Postaram się stworzyć więcej takich trzydziestek. „Echo“ na wrzesień przesłałem do jednego z gim-

nazjów, by i tam ludzie dobrej woli naśladowali piękne dzieło studentów amerykańskich". Zacnemu inicjatorowi serdeczne: Bóg zapłać! i Szczęść Boże! Takich czynów w Sercu Jezusowem poczętych jak najwięcej!



## Kronika Sodalicji św. Piotra Klawera.

**Warszawa:** Z okazji beatyfikacji Ghebry Michała, kapłana Abisyńczyka, urządzono w Sodalicji św. Piotra Klawera dnia 14 listopada r. 1926 wieczór misyjny. Odczyt na tle rozwoju i stosunków Kościoła w Abisynji wygłosił ks. Suski, Prokurator Seminarjum. Po odczycie ukazał się świetlny obraz Błogosławionego i trwał przez czas deklamacji wiersza w formie modlitwy do niego. Potem nastąpiły przeźrocza z Abisynji, które ks. Prokurator bardzo zajmująco objaśniał. Nie brakło też obrazu ś. p. M. T. Ledóchowskiej, Założycielki Sodalicji, w otoczeniu Abisynek, sprowadzonych przez Zmarłą do Europy, by w Sodalicji pracowały nad zbawieniem współziomków. Deklamacje wierszy ks. kan. Jeża i pana J. M. Chudka zakończyły wieczór.

**Kraków:** Dnia 24 października odbyło się miesięczne nabożeństwo w kościele św. Barbary z kazaniem misyjnem, które wygłosił W. ks. Moskała, T. J.

Dnia 21 listopada 1926 r. odbyło się w kościele św. Barbary miesięczne nabożeństwo misyjne. Kazanie wygłosił ks. Maśliński, Regens Seminarjum śląskiego, rozpoczynając od słów „Syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło". Za przykładem Boskiego Mistrza poszła śp. Marja Teresa Ledóchowska, a Bóg wyznaczył jej Afrykę. Nad założoną przez Zmarłą dla wspomagania Misyj afrykańskich Sodalicją św. Piotra Klawera spoczęło wyraźne błogosławieństwo Boże. Z małych początków rozwinęła się tak, że dziś już bez jej pomocy Misje w Afryce obyćby się nie mogły. Dopomaga kapłanom Chrystusowym szukać i zbawiać, co było zginęło.

**Wilno:** W dniu 24 października z. r. odbyło się staraniem Sodalicji św. Piotra Klawera, przy czynnym udziale uczącej się młodzieży, przedstawienie amatorskie na cele misyjne. Na program złożyły się śpiewy, deklamacje, obrazek sceniczny „Polska i Murzyni" oraz jednoaktówka p. t. „Klub Weget", grana z życiem i ku ogólnemu rozweseleniu. Kilka gorących słów wypowiedział do zebranych gości Przewiel. ks. kan. Stanisław Miłkowski, wyrażając radość z tego, że „ziarno wyjęte wprost z Serca Jezusa" — ziarno ofiary i miłości bliźniego, przyjęło się i wzrasta w parafji jego pieczy powierzonej.

**Z Bielska na Śląsku:** Z okazji święta św. Piotra Klawera odbyło się z inicjatywy Sodalicji Klawerjańskiej zebranie dla przyjaciół Misyj katolickich. W niedzielę, 5 września 1926 r. o godz. 6 wieczorem wypełniła się sala „Viribus unitis" — nadspodziewanie wielką liczbą gorliwych „misjonarzy" świeckich, do których przemówił ks. Hugon Dylla, proboszcz z Ameryki północnej, na temat: „Obecny stan Misyj katolickich i zachęta do pracy apostolskiej". Jako długoletni misjonarz w Paranie i Brazylji ilustrował wykład swój nader ciekawemi przykładami z własnego doświadczenia. Ks. patron Hermann podziękował mowcy za gorące słowa. Nastąpiła potem deklamacja,

oraz wzruszająca sztuka „Polska i Murzyni". Hymn narodowy zakończył zebranie. — Cicha Msza św. ku uczczeniu Wielkiego Apostoła Murzynów odbyła się w sam dzień uroczystości, 9 września. Wszystkim Przyjaciołom i Dobroczyńcom Misyj składamy z tego miejsca serdeczne: „Bóg zapłać!"

**Poznań:** Dnia 4 listopada 1926 r. odbyło się nabożeństwo misyjne w kościele OO. Franciszkanów. Ksiądz Proboszcz Pyszkowski z Dąbrówki Kościelnej wygłosił podniosłe kazanie na temat „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody". Czcigodny kaznodzieja zaakcentował silnie naszą opieszałość i niedbalstwo w służbie Bożej, przeciwstawiając je gorliwości i świętości nowonawróconych, łaknących pokarmu dla duszy, a pozbawionych kapłanów i kościołów.



## Łaski przypisywane wstawiennictwu ś. p. M. T. Ledóchowskiej.

Za łaski otrzymane za wstawiennictwem ś. p. Ledóchowskiej dziękują, przesyłając ofiarę na Misje afrykańskie

A. W. (10 złp). N. N. (5 złp.), S. Z. z Poznania (10 złp.), J. M., A. R., W. H. (5 złp.), F. S. (12 złp.), N. N., A. W. (10 złp.), W. W. z Warszawy (3 złp), A. A. z Warszawy, Siostra M. Alojza Wielowieyska, Urszulanka Serca Jezusa konającego, N. N. z Poznania, M. H., Fr. Ks. Hodre z J., N. Z. Dragomeli z J., W. z K. za uzdrowienie synka, G. N. z B. (60 lirów), Marja i Michał L. z U. przesyłają 3 metry koronki do obrusu ołtarzowego jako podziękowanie za wysłuchanie prośby, A. B. z O. (200 lirów), A. D. z Warszawy (10 złp.), A. G. na kształcenie seminarzystów (20 złp.), na katechistów (20 złp.), na modlitewniki dla murzynów (20 złp.), W. K. (2 złp.), NN. (5 złp.). Ł. J. z Podlasia — na murzynów (3 złp.), na Chleb św. Antoniego (7 złp.).

Pewna kobieta z Brixen utrzymująca siebie i liczną rodzinę za pomocą szycia i przypisująca powodzenie jakiem się cieszy swej współpracy dla Misyj, zwróciła się z całą swą rodziną w pewnej ważnej sprawie pieniężnej do ś. p. hr. Ledóchowskiej, odprawiając nowennę ku uczczeniu zmarłej. Doznawszy w czasie nowenny wysłuchania przyniosła ofiarę na Misje i prosiła o opublikowanie łaski.



## Wiadomości z Kongregacji rozkrzewienia Wiary.

W. O. Józef Betanzos, O. F. M. został mianowany Wikarjuszem apostolskim Maroku. W. O. Józef Balbo, Misjonarz ze Zgromadzenia »della Consolata«, został mianowany prefektem apostolskim Méru (Afryka środkowa).



Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem L. Wójcika.